Nr. 57. w Poniedziałek dnia 9. Marca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania

odbędzie się w d. 11. Marca 1863, z południa o godz. 3ej.

Przedmioty do obrad: 1) pokwitowanie rachunku kasy ubogich za rok 1860. 2) odpowiedź na monita poczynione przeciw rachunkowi tejże kasy za rok 1859. 3) koszta za zasypanie stawu przy młynie Rabowa. 4) koszta chorągwi straży ogniowej. 5) urządzenie budki do sprzedawania wód mineralnych przez aptekarza Jagielskiego za bramą wrocławską obok pompy. 6) dostarczanie żywności dla zakładów miejskich. 7) ustanowienie Dra. Hartmana, jako nauczyciela przy szkole realnej. 8) ustanowienie rachunku kasy kamelaryjnej za rok 1861. 9) sprawy osobiste.

(podp.) Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kraków, 8. Marca. — Ostatniej nocy wkroczyło 40 powstańców do Michałowic na granicy austryackiej na północ Krakowa, pozrzucali orły rosyjskie i poniszczyli akta i księgi urzędowe Ich forpoczty dochodzą do słupów granicznych austryackich. Sąsiedzkie urzędy celne rosyjskie zaprzestały swych funkcyi od dni kilku. Podstańcy pod jenerałem Langiewiczem stoją niezmiennie w Goszczy i Szycach. Moskale w Olkuszu i Miechowie.

Warszawa, 7. Marca. — Pensyonowany urzędnik Dziedzicki, 80 lat liczący w Prasznicu, w płockiem, został wezwany przez komitet rewolucyjny do złożenia podatku majątkowego. Niechciał tego uczynić i zażądał pomocy rosyjskiej władzy. Wkrótce potem trzech uzbrojonych w rewolwery, odczytało mu wyrok śmierci, podpisany przez Kolbego i rostrzelali go. (Jest to dawna wiadomość teraz potwierdzona przez Dz. Powszechny, ale z tą różnicą, że Dziedzicki podczas uraczania przybyłych, posłał tajemnie do Rosyan po wojsko, ale wysłańcowi odebrano pismo, a Dziedzickiego, jak wówczas doniesiono, powieszono.)

Londyn, 8. Marca. — Uroczystość przyjęcia królewny Aleksandry przeszła bez przypadku. Palmerston i Russel dziś udają się do Windzoru, gdzie zapewne pozostaną do wtorku.

Berlin, 7. Marca. — Staatsanzeiger w części nieurzędowej zamieszcza kilka uwag z powodu ogłoszonej depeszy austryackiej z dnia 28. b. m. i r., na poufny okólnik przesłany do posła pruskiego z d. 24. Stycznia, osnowy następującej: Możemy pominąć okoliczność, na jaki sposób dostał się rzeczony poufny okólnik do jednego dziennika. Jednej okoliczności atoli niemożna pominąć milczeniem, w obec ostatniej depeszy austryackiej, która widocznie napisaną została w celu ogłoszenia jej publicznego. Faktem jest mianowicie, że pruski okólnik zawdzięcza swój początek wypaczeniom rozmów poufnych, jakie miały miejsce pomiędzy panem prezesem ministerstwa a cesarsko-austryackim posłem przy dworze królewskim, które różne dzienniki krajowe i zagraniczne przeciw Prusom upowszechniły. Zadaniem pruskiej depeszy poufnej z d. 24. Stycznia r. b. było podać rzeczoną osnowę owych rozmów królewskim posłom do wiadomości i postawić ich w możności rzucić prawdziwe światło na wątpliwy ich wykład, jaki znalazły u różnych dworów. Ten był jedynie cel poufnej pruskiej depeszy z d. 24. Stycznia r. b. Frankfurcka l'Europe w ostatnim czasie także podała wymyślone podania o tych rozmowach, które potem przez ogłoszenie zupełnej depeszy z d. 24. Stycznia znalazły trafne objaśnienie.

— Danziger Ztg. pisze z Torunia d. 3. Marca, że wskutek fałszywej denuncyacyi z Torunia wysłał gubernator wojenny z Płocka oddział z 250 wojska moskiewskiego na wozach i konno do wsi Sąsieczny w lipnowskim powiecie tuż przy granicy, która do kupca tutejszego M. należy. We wsi tej dawny jej dziedzic Polak K. wymówił sobie mieszkanie do św. Jana. O niego Moskale wysłani wypytywali się, a chociaż zawiadowca tej wsi Niemiec oświadczył, że ani dawnego, ani teraźniejszego dziedzica we wsi niemasz, jednakowoż przetrząsnęli dwór i znaleźli flintę, rewolwer i 180,000 złp., własność pana K. Wszystko to zabrali z sobą, a prócz tego zabrali zawiadowcy jego własne 60 tal. z biurka tudzież mnóstwo sprzętów gospodarskich. Takto Moskale w Polsce gospodarują, niemasz tam bezpieczeństwa ani osób ani własności.

Królestwo Polskie.

Z nad granicy Król. Polsk. pisze gazeta wrocławska pod d. 6. Marca: Dzienniki, które dziś czytamy, starają się osłabić osnowę konwencyi zawartej między Prusami a Rosyą na dniu 8. Lutego, niektóre nawet posuwają się w swej gorliwości tak daleko, że utrzymują, iż jeszcze układy o tę konwencyą się toczą. To się z prawdą nie zgadza, lubo pewne zmiany nastąpiły w jej wykonaniu. Opowiadają sobie oficerowie, że na rekwizycyą oficerów rosyjskich np. ma wojsko pruskie przekroczyć granicę na dzień marszu, a na rekwizycyą pruskich oficerów wzajemnie wojsko rosyjskie. To stoi na papierze napisane, w rzeczy samej rekwizycya pruskich oficerów, a więc pomoc rosyjska niema przybywać, Rosyanie np. nieprzekroczą granicy szląskiej, a wojsko pruskie przechodząc granicę, niema nocować na terytoryum rosyjskiem, tylko ilemożności starać się na noc stanąć na terytoryum pruskiem. Konwencya mówi że nietylko oficerowie pruscy mają być w Warszawie przydzieleni, ale nawet przy jenerałach różnych korpusów rosyjskich działających. ale w rzeczy samej są tylko Treskow i Verdy w Warszawie, a potrzeba zupełnego wykonania konwencyi jeszcze się nieokazała. Równie tylko p. Weymarn jest na pruskiem terytoryum.

— Do Poznania miał nadejść rozkaz, aby schwytani oficerowie powstańców byli tamże zatrzymani, a ich podkomendni odprowadzeni do fortec Nisy, Glacu i Grudziądza w miarę, ile ich się tam da pomieścić w izbach dla więźniów przeznaczonych. Zresztą Rosyanie niemogą się poszczycić szczególniejszem powodzeniem i jak się dowiadujemy wielkiego kłopotu nabawia Litwa Rosyan. Osławiony trójkąt nad Narwią i Bugiem Rosyanom niedopomaga, bo jakkolwiek chcą trzema bokami osaczyć powstańców, to ich 10,000 znajdujących się w tym trójkącie, może łatwo rzucić się na jeden z boków i przełamać tak silnie matnią, że cała sieć się na nic nieprzyda. Zważając nadto, że kiedy forpoczty powstańców dochodzą do Opatówka pod Kaliszem, a przeciw sile ich Rosyanie nie wychodzą z Kalisza, to dowodzi, że ostatni tylko odpornie działają.

— Z Konina donoszą, że tam wróciła kolumna rosyjska, która działała pod Słupcą w Dobrosołowie i Mieczownicy, w dniu 3. Marca po południu o god. 2 i przywiozła swoich dystyngwowańszych poległych i 5 rannych oficerów, z tych już jeden nazajutrz umarł. Sami Rosyanie przyznają, że poznańscy powstańcy, lubo w pierwszym ogniu, dobrze się bili i wiele ubili i ranili Rosyan, lecz co do dowódzców tego powiedzieć niemogą, bo było widocznem, że w ich prowadzeniu nie było dobrego planu, a marszem niepotrzebnie krętym a przeto długim, który można było skrócić, zbyt zmęczyli swoje zastępy, co było widocznem po ruchach. Ganią także odwrót przez głębokie błoto, wskutek czego zamoczono amunicyą, bo niebyło odstrzeliwania. Nie było też jedności w ruchach, ztąd wnoszą, że nie było jedności i zgody w komendzie, pierwszej cnocie wojackiej. Z tych nakoniec zastępów powstańczych, które widzieli przed sobą, sądzą, że liczbę wyszłą z powidzkich borów przesadzono. Nie było między nimi więcej nad 140 strzelców dobrze uzbrojonych i kilkudziesięciu ułanów. Sądzą więc, że gdyby zastęp ów powstańców przedarł się do borów kaźmirskich, wzmógł się przybyszami, zorganizował w jedność, byłby nadzwyczaj przeciągnął wszystkie szanse na swoją stronę i mógł się stać bardzo niebezpiecznym zastępem zagrażającym nietylko Koninowi, ale jeszcze innym ważnym stanowiskom Rosyan.

Czas pisze: O bojach stoczonych wczoraj i dzisiaj w bliskiej nas okolicy Pieskowej Skały, Tarnawy i Skały mamy dzisiaj wprawdzie nie szczegółowe lecz dość pewne wiadomości. Jenerał Langiewicz połączony z Jeziorańskim mieli 2go i 3go t. m. kwaterę główną w Pieskowej Skale. 4go rano około 8ej godziny wyruszył jenerał Langiewicz z głównym oddziałem przeszło 4000 liczącym z Pieskowej skały, pozostawiając w Pieskoskowej oddział około 500 ludzi liczący w tylnej straży pod Jeziorańskim. Ruchy te wykonane były zapewne w skutek odebranych wiadomości, iż jeden oddział wojsk moskiewskich, podobno kilka tysięcy liczący, idzie z Olkusza do Pieskowej Skały od północnego zachodu przez Przeginię i Sułoszowę, gdy z drugiej strony od Miechowa od wschodu ciągnie mniej

liczny oddział Moskali przez Bagrationa wyprawiony. Przeciwko temu drugiemu oddziałowi wyruszył jen. Langiewicz z siłą i wyprawiwszy boczną straż do Tarnawy, sam minął Skałę, aby mógł z boku na kolumnę tę moskiewską uderzyć. Lecz wkrótce po wyciągnięciu Langiewicza z Pieskowej Skały uderzyły przeważne siły moskiewskie z Olkusza nadeszłe na oddział Jeziorańskiego tam pozostawiony. Z początku paręset tylko żołnierzy wprowadzili Moskale w bój, a Polacy osadziwszy murowane pod zamkiem budynki oraz sam zamek wstrzymali atak dość żywym ogniem, lecz wkrótce dwa podobno bataliony moskiewskie wsparły początkowo w bój wprowadzonych. Polacy cofnęli się z dolnych budynków pod Zamkiem, które natychmiach żołdactwo rosyjskie zrabowało i zapaliło, gdy reszta przeważnemi siłami atakowała zamek, do którego działa moskiewskie strzelały. Liczba Polaków broniących Zamku bynajmniej niewarownego, będącego raczej pałacem na przykrej z dwu stron skale, lecz z trzeciej dość dostępnej, była bardzo małą. Znajdowało się tam wprawdzie więcej ludzi, lecz zupełnie bezbronnych, gdyż nawet kosy jakie przywieźli, nie były osadzone. Musimy w tem miejscu przytoczyć uwagę przez wszystkich czynioną, iż udawanie się bezbronnych do obozów nie tylko nieprzyczynia siły walczącym, lecz przeciwnie ich osłabia, gdyż bezbronni są ciężarem bardzo niedogodnym w czasie boju; nieważając już na to, jak bezpotrzebnie i bezowocnie giną. Przed przeważnemi siłami cofnęła się osada z Zamku zapalonego już jak utrzymują, granatami rosyjskiemi i Jeziorański z całym swym oddziałem zajął zaraz silne stanowisko na zachodnim stoku wzgórza w lesie. Moskale spaliwszy zabudowania folwarczne, gorzelnią i wiele domów w Pieskowej Skale, zamordowawszy okrutnie i w barbarzyński sposób kilkunaust aresztowanych cofnęli się w tył ku Sułoszowej. Cz.

— Powstanie wzrastające w Kongresówce i na Litwie wybuchło także w północnej części Wołynia w powiecie owruckim co każdy uważać musi za znaczny postęp powstania. Dzisiaj także otrzymujemy wiadomość, wprawdzie jeszcze potrzebującą potwierdzenia, iż na Podolu okazał się oddział powstańców.

Z Królestwa. 4. Marca. — Korespondencya z nad granicy z dnia 4. Marca opisująca bitwę pod Dobrosołowem i poruszenia powstańców niezewszystkiem rzecz w dokładnem i prawdziwem przedstawiła świetle. (Dodać trzeba daty bitw d. 1. i 2. Marca, które zwykli korespondenci opuszczać).

Oddział świeżo powstały powstańców, wyruszywszy o godzinie 2ej w nocy z soboty na niedzielę tj. z 28. Lut. na 1. Marca w sile 240 strzelców i 30 ułanów pośpiesznym marszem zrobiwszy mil sześć krętemi drogami, połączył się wreszcie o godzinie 8. wieczorem z oddziałem Mielęckiego liczącym 180 strzelców 80 kosynierów i 40 ułanów, który stał obozem w obronnem stanowisku w lasach Kazimirskich, przy kościele Biniszewskim. Dwie godziny przed przybyciem oddziału onego świeżego pod Biniszew atakowali Moskale w liczbie 500 oddział Mielęckiego, lecz zostali odparci z stratą 26 ludzi; nasi stracili placówkę z czterech i dwóch w rzeczywistej walce. Pomęczeni powstańcy, gdzie który mógł, spoczywał przy licznych ogniskach. Nad ranem koło 4½ dowódzca oddziału owego świeżego przybyłego, zbiera swój oddział, i nieporozumiawszy się z Mielęckim rusza na powrót. Mielęcki dowiedziawszy się o tem, wyrusza za nim, lecz niewiedząc dokąd poszedł, uszedł w przeciwnym kierunku milę dobrą, zanim pomyłkę spostrzegł. Zrobiwszy za odeszłym oddziałem mil trzy, ujrzał nakoniec cały ten oddział, oddalony jeszcze znaczną przestrzenią. Mielęcki był wtedy we wsi Dobrosołowiu, podzielonej mniej więcej na dwie części, dominialną i włościańską, gdy się o 500 kroków za nim pokazał silny oddział Moskali t. j. 4 roty piechoty, i sotnia kozaków razem 1000 ludzi. Strzelcy zajęli budynki włościańskie, lecz za mała ich liczba była by módz opanować dominialne. Poczęła się żwawa utarczka, gdy Moskale widząc budynki dominialne niezajęte, wysunęli na nie silny oddział piechoty, który je zajął, i rzęsistym ogniem przywitał kompanią strzelców owego świeżego oddziału, która przybiegła wreszcie przez łąkę błotnistą i rów szeroki, pozamaczawszy broń i ładunki, na miejscu boju, chcąc opanować wyborną boczną pozycyą, one budynki. Wszakże przyjęta gradem kul moskiewskich z za domów, z powodu zamoczenia nie mogąc się odstrzeliwać, musiała się znowu cofnąć przez one błota. Tymczasem na owej pierwszej pozycyi za stodołami włościan, kawalerya powstańców wzięta w dwa ognie, z pola i za zabudowań dworskich cofnąć się musiała, a za nią poszli strzelcy Mielęckiego i kosynierzy nie mający udziału w bitwie. Wzięto się do odwrotu. Największa strata była w oddziele, który się cofał przez one łąki, pod dowódzcą koń ugrzązł, kilku wzięto w niewolą. Cofano się przez zagajenia i wsi parę ku granicy. Mimo przedstawień, drugi dowódzca, bitwy przyjąć niechciał. Przybliżyły się wreszcie obadwa oddziały do granicy, niespodziewając się już Moskali, gdy znów niedaleko za nimi ukazała się masa piechoty i 2 szwadrony ułanów prące ich na granicę. W tem położeniu krytycznem strzelcy i kosynierzy rozsypali się w pobliskie lasy, jazda tylko w porządku utworzyła obóz w miejscu zakrytem, dokąd się furgony i piechota za nimi zgromadzała. Z przeszłych na terytoryum pruskie, wojsko pruskie pojmało 57. Oddział partyzantów, który pozostał w Królestwie, jest dość silny i opatrzony w potrzeby. W W. Księstwie leży 24 rannych. Liczba poległych zdaje się być mniej więcej taż sama. Rosyan poległych i rannych liczą razem około 130. D. P.

Z Płockiego, 1. Marca. — Kupiec J. Poznański z Gombina, w gubernii warszawskiej, okręgu gostyńskim, zakupiwszy las w bliskości miasta Rypina, w gubernii płockiej, udał się tam dnia 23. Lutego zabrawszy z sobą swego pisarza, nazwiskiem Leizer Mendel Perl, również w Gombinie zamieszkałego. Ukończywszy swą czynność w lesie, wyjechali do miasta Rypina, gdzie dla popasienia koni i pożywienia się pozostali. Perl przypomniawszy sobie, że o ¾ mili od miasta mieszka dziedzic majątku Lenie, Józef Goczkowski, który znając Perla od dawna, zapraszał go kilka razy do siebie kiedykolwiekby w tej okolicy się znajdował; korzystając zatem ze sposobności pobytu Poznańskiego w Rypinie, sam wyjechał do p. Goczkowskiego zapewniając, iż za dwie godziny wróci.

Jak długo Perl u p. Goczkowskiego bawił, niewiadomo, wiemy tylko, że Poznański widząc, iż pisarz jego przez cały dzień i noc 25. Lutego nie wraca, nazajutrz rano, dnia 26., sam się do Lenia powieźć kazał; lecz niestety! zaledwie ¼ mili od miasta ujechał, kiedy spotkał z Lenia do Rypina jadącego oficyalistę wiozącego ciało Perla przez dzikich kozaków tak poszarpane, iż po przybyciu do miasta różnych dopiero środków używać musiano dla rozpoznania go.

Poznański po pochowaniu ciała Perla w Rypinie, udał się do Lenia dla przekonania się, co było przyczyną tak okropnej śmierci przez kozaków Perlowi zadanej i od naocznych swiadków i właściwego wójta dowiedział się co następuje:

Że Perl przybywszy dnia 25. Lutego przed południem do Lenia, zastał p. Goczkowskiego w domu. Po kilkugodzinnem pobycie we dworze, zaproponował mu p. Goczkowski, iżby się z nim o ¼ mili do lasu przejechał dla przejrzenia i ocenienia mu takowego; jakoteż pojechali i po niedługim czasie do wsi wracali zatrzymując się przed karczmą, gdzie konie Perla nań czekały; w tem gdy ledwie Goczkowski pierwszy był z bryczki zsiadł, zjawia się tuż za nimi dwóch kozaków na koniach i obaj jednocześnie do Goczkowskiego wystrzeliwszy na miejscu go trupem położyli; do Perla zaś, który w tej chwili z bryczki zsiąść chciał, przyskoczył jeden z kozaków i jednem uderzeniem kolbą w głowę, potrzaskawszy mu czaskę z bryczki zwalił, gdy tymczasem drugi z Goczkowskiego do koszuli wszystko pozrywał; karczmarka, pod której oknem wśród [dnia to się działo, wypada z rozpaczliwym krzykiem, chcąc przynajmniej Perla od zagrażających mu jeszcze męczarń uwolnić, lecz odepchnięciem kolbą przyjętą została, poczem kozak widząc, że Perl niezupełnie ducha jeszcze wyzionął, przyłożył mu krócicę do oka i tak doń wystrzelił, pozbawiając go tym sposobem i reszty znaku życia. Ściągnąwszy z swych ofiar wszystko co na sobie mieli zabici i zabrawszy Perlowi 1560 złp., a Goczkowskiemu 200 złp., odprzęgli konie od bryczki pędząc takowe przez ciała nieszczęśliwych ofiar, ruszyli podobno w stronę ku Mławie. Woźnica zdołał uciec. D. P.

Z Mławskiego, 26. Lutego. — Organ moskiewski Dziennik Powsz. ogłosił następujące urzędowe doniesienie z 15. Lutego, będące kłamstwem na urząd:

»Dnia 3. (15.) Lutego, wskutku wiadomości, że banda buntowników przygotowuje się do napadu na miasto Mławę, oddział 50ciu kozaków i 90 ludzi piechoty wysłanym został w celu poszukiwania jej. O 6 wiorst od Mławy, wojsko dogoniwszy tę bandę, złożoną ze 150 ludzi, takową zniosło i rozproszyło. Buntownikom zabito 30 ludzi a 16 ujęto. Oprócz tego zabrano im broni i amunicyi kilka wozów i 15 koni. Ze strony wojska jest dwóch rannych.«

Jako naoczny świadek pośpieszam, choć ze spóźnioną korespondencyą, aby zbić najautentyczniejszym opisem jeden z tysiąca fałszów i kłamstw ogłaszanych przez organa moskiewskie.

Rzecz tak się miała: Dnia 15. o godzinie 11. z rana oddział moskiewski, składający się z dwóch kompanii piechoty (400 ludzi) i jednej sotni kozaków, wyruszył z Mławy, będąc uwiadomionym o znajdującej się w pobliżu kompanii powstańców. Jakoż ten oddział, pomiędzy wsiami Słabogórą a Dębskiem, w odległości 6 wiorst od Mławy, starł się z kompanią pieszą powstańców, składającą się ze stu ludzi pod dowództwem p. K. Bój trwał przeszło godzinę; powstańcy bronili się z całą zaciętością i odwagą, mając dosyć korzystną pozycyę. Nie mogąc w końcu wytrzymać silnego napadu od pięć razy liczniejszego nieprzyjaciela, cofnęli się w pobliskie lasy, zasłaniające tył ich oddziału. Naszych poległo na placu czterech: mianowicie p. Smoliński, (któremu kozacy ucięli głowę i obnosili ją później w największym tryumfie, zatkniętą na pice po okolicznych wioskach), Prasnyski i trzeci z nazwiska niewiadomy. Czterech z powstańców rannych, powieziono pod silną eskortą do Mławy. Dowódzca cofnął się z pozostałą kompanią (w liczbie 93), będąc lekko rannym od kuli karabinowej.

Ze strony moskiewskiej zostało zabitych 15 żołnierzy a 12 ranionych. Trupów zabitych żołnierzy przywieźli kozacy w największym sekrecie, tegoż dnia w nocy, w furze słomy do miasta Mławy i pochowali ich na swoim cmentarzu. Lecz przez prędkość, czy ze strachu, grzebiąc ich w nocy, pozostawili jednego trupa zabitego kozaka w słomie na tymże cmentarzu, i na drugi dzień, cała tajemnica została odkrytą.

Mordy i okrucieństwa rozpojonego żołdactwa, przechodzą wszelkie pojęcie. I tak: powracając z tej świetnej wyprawy dla nich, (jak to ogłasza przytoczone tutaj kłamliwe doniesienie Dziennika Powsz.) wpadło kilkunastu kozaków do pobliskiej wsi Dębska, na podwórze dworskie. A ujrzawszy tam zegarek i dewizki u stojącego przed gankiem Mieczysława Kanigowskiego, obywatela ze wsi Grzybowa, przybyłego w sąsiedztwo do właściciela tamecznego, najhaniebniej go zamordowali, obdarłszy go zupełnie.

Barbarzyństwo w obchodzeniu się z pojmanymi jeńcami, dochodzi do najwyższego stopnia. I tak: poprzednio jeszcze, w pierwszych dniach Lutego rekonesans powstańców składający się z 30 ludzi konnych, spotkał się z podobnymże moskiewskim rekonesansem połowę pieszym, połowę konnym; tylko dwa razy większym liczbą, pod miasteczkiem Zeroninem. Po wymienionych kilkunastu strzałach, ze strony nieprzyjaciela padło 2 ludzi i jeden ranny. Powstańcy zaś, mając nadzwyczaj niedogodną pozycyę, przeprawili się przez pobliską rzeczkę, pod rzęsistym karabinowym ogniem. Podczas przeprawy, jeden z powstańców został raniony, a 3 [1]) nieprzyjaciel żywcem pojmał. Nadmieniam tu, iż przeprawa nastąpiła we wzorowym porządku. Trzech zaś pojmanych zostało z tej

[1]) Pojmani: Stanisław Kunkowski, Ostrowski i Kaczkowski. (Prz. Kor.)

przyczyny, iż konie bojąc się wody zrzuciły ich z siebie. Trzech pojmanych jeńców uprowadził nieprzyjaciel do pobliskiej komory celnej Zielunia, obchodząc się z nimi jak najokropniej. Pijane żołdaki lali im spiritus w oczy, a później piaskiem zasypywali. Pękami im wyrywali włosy; tak, iż ci nieszczęśliwi męczennicy zostali zupełnie łysymi. Jednemu już na komorze Zieluń wycięli oko nahajką; bijąc ich i męcząc w najhaniebniejszy sposób.

Powstańcy pytają się: czyliż więc wiecznie tylko wołać będziemy: »Ojcze, Ojcze przebacz im, bo niewiedzą co czynią«? Czyliż za pożogi, mordy i tortury będziemy ciągle szlachetnością odpowiadać? Czy też zawołamy dosyć już tego! Dosyć krwi i łez! Zawołajmy raz już przecie: krew za krew.

Ach Boże wielki spojrzyj i powiedz: Dosyć już ofiary! dosyć już cierpień! nieszczęśliwa Polska pokutnico!! Powstań wielka i potężna! Powstań dla własnego szczęścia! dla szczęścia i spokoju ludów Europy!!! Cz.

Z Kieleckiego, 28. Lutego. — Nie wiele mam faktów do podania, ale dosyć znaczących żeby pospieszyć z przesłaniem ich do waszego pisma. O ruchach wojska i powstańców nie piszę, walk stoczonych nie opisuję, bo o tem wszystkiem zapewne macie dokładne wiadomości, ale fakta pojedyńcze, a charakterystyczne, nie tak łatwo do was zachodzą, a przecież zasługują na podanie ich do wiadomości publicznej.

Mieszkańcy miasta Kielc, chcąc przyjść w pomoc nieszczęśliwym mieszkancom Suchedniowa, tułającym się po lasach, bez odzieży i pożywienia, udali się do pułkownika Czengery z zapytaniem czy pozwoli ich wesprzeć? Otrzymawszy odpowiedź przyzwalającą, wyprawili zebrane wiktuały na trzech furach, a na czwartej bieliznę i odzież. Wkrótce pułkownik wyprawił za temi furmankami kozaków, którzy je zrabowali i zabrali wszystko.

Przed kilku dniami dwóch kozaków spotkało na szosie dróżnika Malickiego, przeszło 60 letniego starca, i zabili takowego dwoma pchnięciami spisą. Jest to mały dodatek do okropności popełnionych w Miechowie, za które pułkownik Bagration pochwalił wojsko, dziękując im po powrocie z Ojcowa »za hrabost« (odwagę).

W Stopnickiem major Pankracki rozkazał włościanom, ażeby ujmowali wszystkich przejeżdżających, obiecując im płacić za odstawianych po rsr. 5. Gdy jednakże między przyprowadzonymi do Stopnicy znaleźli się obywatele, których nietylko znał naczelnik powiatu, ale nadto sam major, przeto tenże usłuchał przedstawień naczelnika powiatu, i chciał karać włościan za wypełnienie przez niego danego im rozkazu, lecz włościanie uciekli; major zaś wydał wprawdzie rozporządzenie, iż »nadal nie wolno włościanom zaczepiać podróżnych«, ale nie pozwolił aresztować żyda Wexlera, któren chłopów do rabunku namawiał, gdyż taki człowiek może mu być potrzebny.

Gdy wojsko prowadzące rekrutów i jeńców (t. j. różnych ludzi połapanych po drogach) z Miechowa do Kielc przeszło za Wodzisław, pokazał się w jednym z domów miasta ogień. Dragoni wrócili w największym pędzie, a widząc wyjeżdżającego z miasta pana Borkiewicza obywatela z okolicy, zatrzymali go, zbili i wzięli z sobą do Jędrzejowa, zkąd nazajutrz na prośby ojca za nim przybyłego uwolniony został. Wpadając do miasta dragoni wystrzelili z karabinków, a wojsko stojące za miastem, dało ośm razy ognia z dział, których huk połączony z widokiem palącego się domu, rozniósł po całej okolicy popłoch. Lecz szczęściem że artylerya nieszczególniej strzela, strzały przenosiły i kule padały za miasto.

Podobnych faktów możnaby nabierać bardzo wiele, lecz pomijając je dodam tylko to, iż w Miechowie od 17. nieodprawia się nabożeństwo, gdyż wojsko obozuje koło kościoła, a oficerowie nie ręczą czyby żołnierze księdza przy ołtarzu nie zabili.

Jeżeli początkowo niektórzy ludzie zimniejsi nie brali udziału czynnego w powstaniu, wątpiąc ażeby pomyślnym skutkiem uwieńczone być mogło, dziś w obec ciągłych bezprawi i okrucieństw grożących każdemu bez różnicy, wszyscy jednozgodnie uznają, iż lepiej ginąć choćby z najlichszą bronią w ręku, jak dać się zabijać w domu, i dla tego nietylko miłość ojczyzny, ale nadto rozpacz pobudza kraj cały do jednozgodnego działania. Powstanie zatem wzrasta, a jeżeli mimo energicznych usiłowań i poświęceń narodu, mimo współczucia całej Europy która uznaje konieczność rozwiązania sprawy polskiej, zgodnie z prawami i życzeniami narodu, zostanie panowanie rosyjskie nad Polską, będzie Moskwa panowała nad pustynią.

Powinnyby zwrócić uwagę rządy europejskie, iż Rosya nie ma już armii, tylko upoważnioną od rządu i uzbrojoną przezeń bandę rabusiów, którzy jeżeli im się nie uda nas pokonać, własnych oficerow mordować i resztę co pozostanie rabować i niszczyć będą. Opinia ta przesadzoną nie jest, i jeżeli nas Europa nie wesprze, będzie musiała potem wysłać swe armie dla poskromienia rabusiów, którzy zapewne nie szanowaliby już znaków granicznych. Cz.

Wilno, 3 Marca. — Kuryer Wileński donosi z Włodzimierza Wołyńskiego, 21 Lutego, że 20 Lutego jenerał porucznik Rudanowski przeprawił się przez Bug, do południowej części Królestwa, z 6 rotami pieszego pułku aleksopolskiego, z litewskim pułkiem ułanów i 6 działami. Oddziały powstańców na lewym brzegu Bugu cofnęły się przed nim (zapewne na drugi Brzeg Bugu); komunikacya z Zamościem i Krasnymstawem swobodna.

Poczta Siewierna potwierdza, że w okolicach stacyi Czyżewa i Łap na drodze warszawsko petersburgskiej znowu się pojawiły 15 Lutego oddziały powstańcze, które się ucierały z oddziałem kozaków. Jenerał Bontemps dnia 16 Lutego przeciw nim skierował ruchomę kolumną $1\frac{1}{2}$ roty pieszych i 50 kozaków.

Kur. Wil. donosi w części urzędowej, że wedle wiadomości od naczelnika gubernii mińskiej oddział powstańców uzbrojonych w strzelby, rewolwery, noże i szable, zjawił się 20 Lutego w okolicach Pińska, w majątku Rewlu jakiegoś pięcsetnika Bereśniewicza rozstrzelał, a połączywszy się z innymi powstańcami wyruszył do majątku Stachowicz, gd ie zabrał z sobą syna właściciela, Edwarda Rożyńskiego. W tymże dniu oddział zatrzymał sztafetę i spalił papiery, zatrzymał pocztę z Pińska i zabrał z niej przeszło półszosta tysiąca rubli, pieniędzy rządowych. Nakoniec spaliwszy most na rzece Jasiołdzie, powstańcy skierowali się w powiat mozyrski.

Francya.

Paryż, 6. Marca. — La France pisze: Rozprawy w senacie nad sprawą polską stać się przez to mogą bardzo ważnemi, że pan Billault ma odczytać dyplomatyczne akta ściągające się do tej sprawy. Oprócz depesz wymienionych między Paryżem i Petersburgiem, a bardzo zajmujących, wysłał pan Drouyn de Lhuys depesze do Londynu i Wiednia. Depesze te i odpowiedzi na nie, są uświęceniem dyplomatycznem kwestyi polskiej, posłużą nadal do scharakteryzowania rozmaitych stanowisk państw europejskich do tej kwestyi, a dowodzą roztropności i stałości polityki francuskiej. Każdej minuty spodziewamy się odpowiedzi na nasze depesze z Petersburga, bo już kuryer z niemi wyjechał z Petersburga w dniu 2. b. m.

— Giełda tutejsza w złem jest usposobieniu, papiery spadły, gdyż upowszechniła się wiadomość, że dwór petersburgski odpowiedział na notę francuską niepewno i unikająco.

Anglia.

Londyn, 5. Marca. — Nagły zwrót Anglii nie jest jeszcze jasny. Niemogą sobie tu wytłumaczyć, czemu rząd angielski niechciał wystąpić spólnie z rządem francuskim. Musiało coś zajść, co obudziło nieufność Palmerstona. Teraz państwa będą na własną rękę z osobna czynić przedstawienia. Anglia, a nawet Austrya żądają reform liberalnych dla Polski. Austrya liberalna zakrawa nieco na anachronizm.

— W pewnych kołach twierdzą, że cesarz cofnie swoje wojska z Meksyku. Jeżeli to prawda, to widać, że Napoleon nie przyzualby się tak łatwo do klęski w Meksyku, gdyby się niespodziewał wawrzynców na innem polu. Skoroby się więc to potwierdziło, natenczas bylibyśmy na przednówku nowej wojny europejskiej.

Włochy.

Doniesienia z Rzymu z 28. Lutego nadeszłe przez Marsylię mówią, że w dniu 22 z nakazu ministra wojny Merode aresztowano sekretarza dworów katolickich przy sądzie papieskim »Dataria« nazwiskiem Fausti. Wypadek ten tem większe sprawił wrażenie, że Fausti jest powinowatym kardynała sekretarza stanu. Poseł francuski żądał od kardynała Antonellego wyjaśnień, a ten mu oznajmił, że aresztowanie nastąpiło bez jego wiedzy, i że z togo powodu zażądał na piśmie od papieża uwolnienia, które jak słychać nie będzie przyjętem.

Turcya.

Carogród, 13. Lutego. — Nie potrzebuję mówić, jak uciążliwą jest rola korespondenta zagranicznego w chwili, gdy się krew naszej braci przelewa nad Wisłą, Bugiem i Wilią. Trzeba się przezwyciężać, ażeby oderwawszy na chwilę wzrok i uwagę od Polski, pozbierać wiadomości ze Wschodu, któremi zapewne i czytelnicy wasi nie więcej będą zajęci od piszącego. Gromadka tutejszej Polonii, chodzące martyrologium, a poniekąd nieśmiertelne, bo zasilane wciąż nowymi wychodźcami, przybyłymi zamienić niewolę na nędzę, w tej chwili, bez różnicy wieku i opinii rusza się na wiadomość walki, jak trawka na promień wiosennego słońca. Ale my tutaj oddzieleni setkami mil żyjemy między nadzieją a trwogą. Smutno byłoby powtórzyć z Syrokomlą:

»Jak więźnie osadzeni każdy w obcej celi,
Łzy nasze i krew naszą osobnośmy leli.«

Dochodzą nas wiadomości, że rząd rosyjski zażądał wydania emigrantów polskich z Księstw Naddunajskich. Rząd tameczny nie chciał przystać na ten krok przeciwkonstytucyjny; po wielu jednak prześladowaniach, jakich się względem ziomków naszych dopuścił, w tej chwili wywozi ich gromadami na granicę turecką i tam gdzieś składa, w oczeretach nad Dunajem, koszta tej podróży ponosi sam książę Kuza.

Tutejszy minister spraw zagranicznych, Ali basza zapytał ambasadorów zagranicznych, czy może pierwsze dokładne depesze, jakie otrzymał o ruchu w Polsce, komunikować dziennikom? Ambasador francuski i pruski, nie mówiąc już o sprawującym interesa rosyjskie, opierali się temu. Przemogło jednak zdanie p. Bulwera zgodne z uczuciami Turcyi i mamy przynajmniej tę pociechę, że jakąś wiadomość lub wyraz współczucia znachodzimy w dziennikach.

Sprawa polska wywarła widoczny wpływ na kwestye Wschodnie. Również w stosunkach dyplomatycznych jak i międzynarodowych czuć tu, że ręka Rosyi zwolniała w tej chwili. Interwencya Rosyi w interesach rumuńskich lub serbskich była bliską. Nie tylko zachowanie się tych państw, ale i gromadzenie korpusu rosyjskiego w Besarabii, zdawało się za tem przemawiać. W tej chwili cofnięcie się wojsk rosyjskich na Podole, uspokojenie nieporozumień pomiędzy izbą a rządem rumuńskim, oraz zjazd komisarzy europejskich w Białogrodzie, oddalają na czas jakiś, choć może krótki, rozstrzygnięcie doraźne kwestyi Wschodniej. Pomimo wiadomości podanych przez dzienniki europejskie, że komisya białogrodzka rozpoczęła obrady dnia 5. b. m., rząd tutejszy do dziś dnia nieotrzymał jeszcze o tem żadnej wiadomości. W tych więc dniach zapewne rozpoczną się właściwe konferencye, które trwać mogą dość długo, gdyż to leży w interesie mocarstw przychylnych Turcyi. Komisarz turecki dostał polecenie stanowczego domagania się, aby spełniono warunki zeszłorocznej ugody, którym Turcya uczyniła zadość, ignorowały ją zaś Serbia i Czarnogóra. Serbia na gruncie traktatów nie wiele zyskać może, to też małą uwagę zdaje się zwracać na konferencyę, z dniem każdym powiększając uzbrojenia. Jakkolwiek pogłoski w rezygnowaniu księcia Kuzy na rzecz Leuchtenberga upadły, nie były jednak bezzasadne. Mówią tutaj, że Rosya z jednej strony podburza na-

ród i zgromadzenie narodowe przeciw księciu, co wręszcie jest rzeczą znaną od dawna, z drugiej znów strony, miała uczynić propozycyę księciu Kuzie, aby się zrzekł władzy za pewne wynagrodzenie pieniężne. Głębokie zniechęcenie księcia Kuzy do spraw publicznych, jakoteż mania zbierania pieniędzy, która się w nim od pewnego czasu objawia, czynią wiadomość tę prawdopodobną. Rosya dotychczas ma licznych stronników w Księstwach Naddunajskich. Ostatnie zajścia pomiędzy izbą prawodawczą a rządem w Bukareszcie miało za powód ograniczenie władzy rządowej przez izbę, która chciała wyznaczyć komisyę do kontrolowania finansów, projekt ten odesłano do sekcyi.

Pomiędzy projektami rządowemi podanemi izbie pod głosowanie, znajduje się projekt utworzenia rady stanu, która bardzoby się przydała władzy wykonawczej dla równoważenia wpływu izby deputowanych; oraz projekt reorganizacyi armii i reformy prawa o gwardyi narodowej; inaczej mówiąc powiększenia siły zbrojnej. Dochodzą tu wiadomości o nowych nieporozumieniach w rządzie i armii. Dwóch pułkowników i dyrektor szkoły wojskowej podali się do dymisyi.

Można być wreszbie przygotowanym do odbierania systematycznie niepokojących wieści z księstw naddunajskich. W tym kraju ciągłych zmian i walk wewnętrznych wszystko jest możliwem, a chwila obecna nadaje znaczenie faktom kiedyindziej obojętnym. Czarnogóra głaskana wpływami Austryi, nie myśli wcale czekać cierpliwie spełnienia warunków ugody z Turcyą; miał przeciw nim protest posłać do gabinetów europejskich. Zdaje się, pierwsza iskra powstania Słowian, wybuchnie znów w Hercegowinie, a Serbia znajdzie ztąd powód do wmięszania się, Turcya też gromadzi w stronach wojsko pomimo zaprzeczeń tutejszego Journal de Constantinople. Położenie Grecyi nieprzestaje być zagadkowem i dziwnem mianowicie co do postępowania Anglii. Wszyscy pytają, czy p. Eliot insynuował zgromadzeniu narodowemu, ogłoszenie księcia Alfreda królem lub nie? Nam się zdaje, że to ostatnie jest prawdziwszem. Anglia korzysta póki może z pływu, który jej ta kandydatura wraz z obietnicami zapewnia, ale zna znów do tyła Greków, że na trwałość ich uczuć nie liczy. W tym razie obiedwie opinie jakie podziela naród grecki, schodzą się na jedno, aby wywiesiwszy apoteozę monarchizmu torować coraz szerszą drogę programowi narodowemu. Konserwatyści pragną szczerze księcia Alfreda; rewolucyoniści niewierząc w realizacyę tej kandydatury nie sprzeciwiają się wcale, widząc ją wygodną dla swych robót przygotowawczych. Złożenie władzy tymczasowego rządu w ręce zgromadzenia narodowego wywarło na opinie wpływ zbawienny i bardziej przyczyniło się do powrotu porządku niźli przedsięwzięte środki militarne. P. Balbi nowo obrany stały prezes zgromadzenia narodowego, posiada u swoich opinię człowieka sumiennego, który bez narodu o narodzie nie zechce stanowić. Popularność swoją powiększył on jeszcze nieprzyjmując z ofiarowanych miesięcznie 1000 drachm jak tylko 150 tytułem nieodzownych wydatków. Inni urzędnicy pójdą zapewne za tym przykładem, zarówno patryotycznym jak konieczným. Ciekawy jest ostateczny wypadek głosowania Greków, pokazuje on jakie tam wpływy dominują. Prócz bezwzględnéj większości głosów 230 tysięcy jakie otrzymał książe Alfred, przeszło 10 tysięcy głosów przypada na kandydatów rosyjskich z których Leuchtenberg otrzymał z 400, car do 2000 a teraźniejszy opiekun Kongresówki zaledwie czterysta kilkadziesiąt. Francuska dynastya znalazła do 600 głosów a włoska 15, republika do stu. Bądź co bądź ustalenie tronu w Atenach zdaje się przeciągać od Calendas Graecas, co niepokoi Turcyę bardzo. W ostatnim tygodniu wysłano ztąd znowu dwa bataliony piechoty, dla powiększenia sił w Tesalii; zdaje się przewidywać ztamtąd niebezpieczeństwo. Mówią o porozumieniu Greków, Czarnogórców, Bośniaków i Serbów co do jednoczesnego wybuchu. Turcya tymczasem uzbraja się coraz bardziej, lecz unikając rozgłosu, bataliony redyfów z ostatniej wojny nie zostały rozwiązane i przybywają częściami z Azyi do stolicy, gdzie coraz większa ilość wojsk gromadzi się i mustruje bezustannie. Objęcie ministerstwa wojny przez Fuada paszę jest bardzo znaczące, nietylko przemawia ona za wojną ale i za zgodą w tym względzie Anglii. Nowy seraskier będzie się starał zaprowadzić w armii pewną organizacyę i porządek którego zupełnie brakuje. Jako jenerał obeznany specyalnie ze swym wydziałem, Fuad pasza niewytrzyma krytyki, był jednak raz podobno na czele korpusu który w 1854 uśmierzył powstanie w Tesalii, nowy minister skarbu książe Mustafa rozpoczął znowu uśpiony proces przeciw dawniej odkrytym nadużyciem skarbowym. Wiadomości z Zejtuu mówią, że w Maraszu daleko jest do zgody, rząd ma zająć wojennie całą prowincyę. Ostatnim statkiem angielskim przybyło tu 100,000 funtów sterlingów jako część pożyczki rządowej, dostarczonej przez firmę Oppenheim. Giełda nie jest zbyt wraźliwą. Cz.

Wiadomości literackie.

»Tyg. Poznańskiego« nr. 9 czyli Pedagoga nr. 2 zawiera: O szkółkach parafialnych w Polsce przez ks. Fabisza; Nauczyciel i Inspektor szkoły; Nowa Historya biblijna przez ks. Jana Koehlera; Przepowiednia dla bartników na rok 1863 oparta na zasadzie astronomicznej Herszla wiersz nauczyciela Tokarskiego; Bibliografia dzieł szkólnych i ludowych.

Przybyli do Poznania dnia 8. Marca.

BAZAR: hr. Potulicki z W. Jezior, Radoński z Krześlic, Radoński z Dominowa, Radwicz z Brzezia, Chosłowski z Ułanowa, Mikorski z Kruchowa, Matecki z Chwałkowa, hr. Mielżyński z Kaźmierza, hr. Kwilecki z Oporowa, Chłapowski z Bonikowa, Rekowski z Koszut, Lutomski z Stawu, Kawaczyński z Prus wschodnich, Dembiński z Turwi.

POD CZARNYM ORŁEM: Voge z Ostrowa, Emmel z Kościana.

HOTEL DU NORD: Sławski z Komornik, Rutkowski z Podlesia, Binkowska z Smuszewa, Koszucka z Jankowa

HOTEL BERLINSKI: Rappold z Wrześni, Prodöhl z Pogorzelic, v. Suchow z Meklemburga, Scherer z Czerniejewa, Lummer z Gery, Kunze z Procholina.

HOTEL PARYSKI: Sypniewski z Piotrowa, Zingler z Łaszczyna, Weichmann z Lwówka, Golisch z Xiąża, Wyszomirski z Gołańczy, Kirschenstein z Kostrzyna.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Schweizer z Wschowy, Weil z Leszna.

POD TRZEMA LILIAMI: Katzke z Gniezna.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Dr. v. Hasselberg z Berlina, Podgórna ul. 15; Rossner z Pillkallen; Chaim z Skwierzyny, Magazynowa ul. 15.; Brummer z Skwierzyny, Św. Wojciech nr. 40.

Z dnia 9. Marca.

BAZAR: Zakrzewski z Jankowa, Chłapowski z Turwi, Gorecki i Sokołowski z Polski, hr. Mielżyński z Gościeszyna, hr. Mielżyński z Kotowa, Potocki z Bendlewa, Brodnicki z Nieświastowic, Stablewski z Slachcina, Rekowski z Koszut, Tabęcki z Dłutowa, Brekier z Sławoszewa, Prądzyński z Ruśca, Rodkiewicz z Warszawy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Döllinger z Berlina, Hartwig z Arensberga, Silberberg z Lipska, Heyl z Barmen, v. Rhütz z Plutbus, hr. Skórzewski z Czerniejewa, Lejars z Paryża.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Brix z Niemieczkowa, Krüger z Juszczykowa, Schnauffer z Pforzheimu, Brühl z Śmigla, Libbert z Szczecina, Rosenthal z Kreuznachu, Callmann z Mannheimu, Scheibel z Berlina, v. Schlichting z Budzyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Pruska z Pieruszyc, Opitz z Łowencina, Burghardt z Węglewa, Jaraczewski z Głuchowa, Waligórski z Rostworowa, Gumpert z Wrocławia, Rosenthal z Gorzelic.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Isbert, Wolff, Schulz, Sänger i Josephsohn z Berlina, Schemm z Lipska, Salomonsohn z Inowrocławia, Zesch z Zielonejgóry, Lewy z Nakła, Dorn z Strzygłowa, Wendt z Gdańska, Gross z Nowegomiasta.

HOTEL DU NORD: Hr. Mycielski z Ponieca, Bniński z Ćmuchowa, Stablewski z Czeluścina, Szołdrski z niem. Popowa, Scharpff z Wrocławia.

HOTEL BERLIŃSKI: Jahns z Neubudin, Victor z Pyritz, Dreykorn i Adelberg z Nürnberga, Wolff z Srody, Galewski z Kutna, Profe z Kłecka.

POD CZARNYM ORŁEM: Mittelstädt z Latalic, Benradowicz z Wrześni, Kirschstein z Jarocina, Waliszewski z Chocicza, Guderian z Staniewa, Koperski z Stempoczyna.

HOTEL PARYSKI: Jackowski z Palczyna, Budziszewski z Czachorowa, Sobeski z Gwiazdowa, Hubert z Kopaszyc, Litwiński z Łuczynowa, Królikowski z Golembowa, Kowalski z Imiołek, Bąkowski z Gorzewa, Golski z Nietrzanowa, Hartwig z Nekli, Wulkowski z Glinna, Jarecki z Pogorzelic.

HOTEL EICHBORNA: Danielewicz z Pleszewa, Tachauer z Elbląga.

EICHENER BORN: Israel z Wrześni, Guzowski z Kłecka, Byck i Kurzweg z Grodziska.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 7. Marca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Marzec $39\frac{1}{2}$ list. i pien., na Marzec Kwiecień $39\frac{1}{2}$ list. $39\frac{5}{12}$ pien., na wiosnę $39\frac{1}{2}$ list. $39\frac{5}{12}$ pien., na Kwiecień Maj $39\frac{1}{2}$ list. $39\frac{5}{12}$ pien., na Maj Czerwiec $39\frac{3}{4}$ list. i pien., na Czerwiec Lipiec $40\frac{1}{6}$ list. 40 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) cicho. Na Marzec $13\frac{5}{12}$ list. i pien., na Kwiecień $13\frac{1}{2}$ list. $13\frac{11}{24}$ pien., na Maj $13\frac{2}{3}$ list. $13\frac{5}{8}$ pien., na Czerwiec $13\frac{11}{12}$ list. $13\frac{5}{6}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. $14\frac{1}{12}$ pien., na Sierpień $14\frac{3}{8}$ list. $14\frac{1}{4}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 7. Marca.

Pszenica 60—71 tal.

Żyto na wiosnę $43\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $45\frac{1}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—40 tal.

Groch do gotowania 46—50 tal.

Groch na pastwę 40—43 tal.

Oléj rzepiowy na Kwiecień Maj 15 tal., na Mai Czerwiec $14\frac{7}{8}$ tal.

Olej lniany $15\frac{1}{4}$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień 15 tal., na Kwiecień Maj $14\frac{7}{24}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{3}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{2}{3}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15\frac{1}{2}$ tal.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 9. Marca 1863 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	15	—	2	16	3
Pszenicy średniéj	2	10	—	1	11	3
Pszenicy ordynaryjnéj	2	2	6	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	20	—	1	21	3
Żyta lżejszego	1	16	3	1	18	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	10	—
Jęczmienia małego	1	2	6	1	7	6
Owsa, szefel	—	25	—	—	28	—
Grochu do gotowania, szefel	1	16	3	1	17	6
Grochu na pastwę	1	12	6	1	15	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	7	6	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	6	—	13	—
Masła, garniec	2	5	—	2	15	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 7. Marca	13	7	6	„	13	12	6
„ 9. „	13	7	6	„	13	12	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(Dodatek Rolniczy.)